

O SĘDZIACH POLUBOWNYCH W PRAWIE KOŚCIELNEM

napisal

Ks. STANISŁAW WYSOCKI

Źródła:

C. I. Civ.: D. IV 8. — C. II. 56¹. — C. I. Can.: c. 35, 36, 37. C. 11 q. 1 (pomieszczone też w c. 13 x. II 1). — Tit. XLIII, X, 1. — Tit. XXII, 1 in 6. — Conc. Trid. Sess. 14 c. 5 de Ref. — Acta SS. t. VII (r. 1872) str. 393—398.

Literatura:

Wszyscy komentatorowie C. I. Can. omawiają także sprawę sądów polubownych. Wymieniamy najważniejszych: Fagnani in c. 2, 5, 8, 10, tit. XLIII, X, 1. — Pirhing — Reiffenstuel — Schmalzgrueber.

Z nowszych porównaj: Praelectiones iuris canonici ad methodum decretalium Gregorii IX exactae, quas in scholis pontificiis seminarii Romani tradebat Philippus canonicus de Angelis. T. I, P. II. Romae-Parisiis 1877 (od str. 411—427). — Praelectiones in textum iuris canonici: De iudiciis ecclesiasticis in scholis pont. sem. Rom. habitae a Michaële Lega Sac. De iudiciis ecclesiasticis civilibus. Lib. I Vol. I. Romae 1896 (str. 44—63).

Wstęp.

Prowadzenie procesów połączone zawsze (nawet w sądach kościelnych) i z kosztami i ze stratą czasu, przyczem roznamiętnia i zaognia wzajemne niechęci. Stąd też Kościół od samego początku swojego istnienia zachęcał wiernych, by spory swe załatwiali polubownie, oddając je pod rozsądzenie ludzi godnych zaufania i wiary². W czasach prześladowań do powodów wyżej wymienionych przyczyniał się i ten, że niegodnem było chrześcijanina prawować się przed sędzią niewiernym. Chrześcijańscy cesarze rzymscy zatwier-

¹ Prawo rzymskie stanowi także źródło prawa kanonicznego, nie tylko wtedy, kiedy to ostatnie ustawę jakąś kodeksu świeckiego wyraźnie pomieszcza między kanonami (kanonizacya), ale i w sprawach — przez Kościół nieokreślonych, niesprzecznych z jego duchem — a zajmujących się rzeczami, podległemi z natury swej jurysdykcji duchownej. (Por. ks. Michała Legi Praelectiones de iudiciis ecclesiasticis: de iudiciis ecclesiasticis civilibus. Lib. I, Vol. I, str. 14—15).

² Ep. I. ad Cor. cap. VI.

dzili stary zwyczaj kościelny załatwiania polubownie sporów między wiernymi, jak tego dowodzi n. p. konstytucja Konstantyna W., pomieszczona w kodeksie Teodozjusza¹, lub dekret z kodeksu cesarza Justyniana². Kościół korzystał z tej wolności, a biskupi niemało czasu poświęcać musieli sądom rozjemczym³.

Wprowadzie sprawy cywilne można załatwiać także prywatnym układem (*transactio*), ale bardziej odpowiada naturze ludzkiej oddanie sporu pod sąd osoby nieinteresowanej, a cieszącej się zaufaniem obydwóch przeciwników, sąd i instytut sądów polubownych częściej bywał w praktyce. Przepisy prawne, normujące tę instytucję, przejął Kościół z prawa rzymskiego, rozszerzając je w miarę potrzeby, zmieniając i stosując do swych potrzeb.

§. 1. Sędziowie polubowni przez prawo wymagani (*arbitri necessarii*).

Sędzia polubowny — w ścisłym tego słowa znaczeniu — jest to osoba godna zaufania, wybrana czy to z nakazu prawa, czy też z umowy stron, spór wiodących, dla rozstrzygnięcia i zakończenia tegoż. Z tej definicji wynika, że niekiedy samo prawo nakazuje sprawy niektóre załatwiać polubownie. I w tym wypadku rozjemców z zasady wybierają sami przeciwnicy, a nie sędzia zwyczajny, chyba że on sam zaplątany w spór, kiedy n. p. prawujący się zarzucają mu stronniczość⁴. Atoli zwyczajnie w sprawach, wymagających rozjemców już z ustawy samej, sędzia publiczny wybrać ich musi, jeżeli obydwaj przeciwnicy zaniedbają się w tym obowiązku, albo jeden ociąga się z jego spełnieniem, drugi zaś nastaje na przyspieszenie sprawy.

Rozjemcy ci zajmują pośrednie miejsce między właściwymi sędziami a sędziami polubownymi w ścisłym znaczeniu tego słowa.

Owi quasi-arbitrzy mają rzeczywistą (*quasi ordinaria*) jurysdykcję, stąd też mogą urzędownie powoływać przed się strony, badać świadków, nakładać nawet kary, słowem robić wszystko, co konieczne i potrzebne do wyświetlenia i rozsądzenia sporu⁵. W czyn-

¹ Przepisana w dekrete Gracyana c. 35, 36, 37. C. XI q. 1 i w c. 13 x. II, 1.

² L. 8, C. I, 4.

³ Por. Lega: Op. cit. str. 23—24.

⁴ c. 39 x. I, 29.

⁵ c. 39 x. I XXIX i Glossa ad V. ad quos omnia.

nościach swych trzymać się muszą przepisów prawa procesowego, gdyż zastępują sędziów rzeczywistych, i dlatego też, nawet wbrew woli, przyjmować muszą ten obowiązek¹. Ponieważ zaś w tych wypadkach, w których prawo żąda rozjemców, spierający się odwołują się do nich z konieczności (bo w razie zaniedbania tego wyznaczy rozjemców sędzia), przeto słuszna, że od wyroku quasi-arbitra dozwolone jest odwołanie się do wyższej instancji².

Prawo dokładnie określa, kiedy spór iść musi pod sąd rozjemców. Nie wszystkie wypadki, wymieniane w kodeksach, mają i obecnie jeszcze praktyczne zastosowanie, ale nie można twierdzić, że wszystkie straciły już znaczenie. W następujących razach musi się wzywać quasi-arbitrów: 1) jeżeli chodzi o zbadanie, czy sądeni słusznie oskarżają sędziego o stronniczość³; 2) z analogicznych powodów nakazują kanony rozstrzygać sędziom polubownym spory między biskupem a podwładnymi mu klerykami⁴; 3) niemniej z prawa rozsądzać winni arbitrzy pytanie, kto jest sędzią właściwym w sprawie powierzonej kolejno różnym osobom, a nie jest widoczna, czy reskrypt późniejszy jest zarazem odwołaniem pierwszego⁵; 4) sobór trydencki wreszcie stanowi⁶, że w sporach, w których oskarżony wybiera konserwatora, a strona skarżąca odrzuca go jako podejrzanego sobie, jakoteż i w razie, kiedy sprawa toczy się o kompetencję między sędzią delegowanym (konserwatorem) a ordynaryuszem, osądzić wpieryw muszą sędziowie polubowni słuszność skargi o stronniczość, względnie ocenić, kto ma prawo spór przeprowadzić, a dopiero wtedy można prowadzić dalej dochodzenia procesowe.

Spory o kompetencję między trybunałami rzymskimi rozstrzyga obecnie kongregacja konsystoryalna⁷.

Rozjemcy ci — z prawa wymagani — różnią się przecież od sędziów rzeczywistych, gdyż wybór ich z zasady należy do samych stron; ponieważ jednak posiadają istotnie jurysdykcję, mogą więc

¹ Por. Schmalzgrueber in h. t. n. 3 (1).

² c. 11 I tit. XIV in VI.

³ c. 39 x. I XXIX, c. 4 i 11 I 14 in VI. Acta Apostolicae Sedis annus II Vol. II n. 19 (10 Oct. 1910) str. 751.

⁴ c. 46 C. XI q. 1; por. Lega op. cit. str. 50, uwaga.

⁵ c. 14 x. I tit. III. O dwóch innych wypadkach, w których prawo domagało się koniecznie sędziów polubownych, obecnie niepraktycznych, por. Schmalzgrueber in h. t. n. 5 (4 i 5).

⁶ Cap. 5 sess. XIV de Ref.

⁷ Acta Apost. Sedes annus I Vol. I. (15 Januar 1909) n. 1 str. 10.

sądzić nie tylko o sprawie głównej, ale i o wszystkich innych z nią połączonych.

§. 2. Właściwi sędziowie polubowni.

Poza wypadkami wymienionymi prawo nie zmusza nikogo do zawierania kompromisu na sędziów polubownych (aczkolwiek — jak nadmieniliśmy — sprzyja bardzo załatwianiu sporów w ten sposób)¹, zmuszenie zaś kogoś do wyboru arbitrów robi ten wybór nieważnym.

Mogą takie układy zawierać wszyscy, którzy mogą zupełnie swobodnie rozrządzać rzeczami, czy to swojemi, czy też cudzemi, którzy mogą zawierać układy o nie, pozbywać się ich nawet². Jeżeli bowiem ktoś niema prawa wyzywać się jakiejś rzeczy (chyba z zachowaniem prawnych formalności), nie może też układać się o nią, ani oddawać rozjemcom do rozstrzygnięcia sporów, jej się dotyczących, ponieważ układy takie prowadzić mogą do niedozwolonego zrzeczenia się jakiegoś prawa, czy rzeczy³. Dozwolony natomiast kompromis, jeżeli samej rzeczy nie grozi niebezpieczeństwo, bo w układzie zastrzeżono, że przegrywający zatrzyma ją w każdym razie, wynagradzając tylko wygrywającego⁴.

Nie mogą więc godzić się na sędziów polubownych prałaci kościelni, proboszczowie i inni beneficjaci, kiedy w grę wchodzi rzeczy i prawa kościelne, których nie można pozbywać się bez przepisanych formalności prawnych. Prócz tego nie wolno zawierać kompromisu szaleńcom (z prawa naturalnego), rozrzutnikom, zostającym pod kuratelą⁵, pupilom bez upoważnienia opiekuna, ponieważ ci ostatni — w razie przegranej — nie mogą uiścić kary, chyba że dali poręczyciela, od którego zażądać można jej zapłacenia⁶; ani małoletnim, mającym opiekuna bez jego zezwolenia i dekretu sędziego⁷, kiedy chodzi o posiadłości ziemskie, lub przedmioty wielkiej

¹ Wyjątki od tej zasady, podyktowane niekiedy koniecznością, zob. u Schmalzgruebera in h. t. n. 10 v. Excipitur.

² c. 3, 5, x. I, tit. XLIII.

³ Reg. Jur. 84 in VI zob. Reiffenstuel in h. t. n. 32 sqq. Schmalzgrueber n. 6 sqq. Lega str. 50 i 51.

⁴ Schmalzgrueber cit. n. 6. Reiffenstuel n. 35.

⁵ D. I. 27 §. coram IV, 8.

⁶ D. I. 35 IV 8.

⁷ D. I. 3, IV 8 cum glossa ad v. Commissae.

wartości; synom za życia ojca w sprawach dochodów, wydzielanych im przez tegoż, czy dziedzicznych¹, nie zaś, kiedy idzie o majątek osobiście zarobiony². Z drugiej strony nie wolno zdawać sprawy na arbitrów opiekunom, bez zezwolenia sędziego, w rzeczach nieruchomości, lub ruchomych wartościowych³, jako też prokuratorom — chyba, że mają na to osobne upoważnienie⁴. A wreszcie nie może obierać rozjemców zakonnik, któremu zlecono nawet administrację, jedynie za zgodą przełożonego; kobiety w cudzem imieniu⁵ i niewolnicy⁶. Wszystkie wymienione przepisy obowiązują — oczywiście — o ile pochodzą z prawa kościelnego. Rozporządzenia prawa rzymskiego, oparte na stosunkach owoczesnych, nawet w trybunałach kościelnych nie mogą być stosowane bezwzględnie.

Dotychczas mówiliśmy o osobistej niejako niezdolności układania się w sprawach wątpliwych a spornych za pomocą sędziów polubownych. Zachodzi pytanie, czy osoby, którym wolno zawierać kompromisy, mogą to robić w każdym razie. Ogólna odpowiedź brzmi, że w myśl ustaw kościelnych wszelkie sprawy można załatwiać w ten sposób, o ile prawo wyraźnie tego nie broni, żądając sędziów i sądów formalnych. Takie zastrzeżone sprawy są większej wagi, i dlatego to Kościół usuwa je z pod roztrząsania prywatnego, tem bardziej, że, jak zobaczymy, od wyroku sędziów polubownych apelacji niema, a i być nie może.

Kompromisowo nie można załatwić: 1) spraw karnych, kiedy chodzi o ukaranie występku (*actio criminaliter prosecuta*)⁷, gdyż zbrodnie winno państwo samo karać, a nie może dozwolić, iżby je sobie prywatnie przebaczano; 2) niedopuszczalny też kompromis w sprawach małżeńskich, o ile chodzi o ważność, względnie nieważność związku, lub też o separację⁸; 3) zakazane też jest odwoły-

¹ *Peculium profectitium, adventitium.*

² *Peculium castrense, quasi-castrense*; por. Schmalzgrueber in h. t. n. 7 (6).

³ Schmalzgrueber *ibid.*

⁴ c. 9 x. XLIII, I.

⁵ D. I. 32, IV, 8.

⁶ D. I. 32, §. Si servus IV, 8.

⁷ c. 9, x. XLI, I. — D. I. 32, §. Julianus IV, 8. W sprawach tego rodzaju dozwolony kompromis, jeżeli chodzi o skutki zbrodni natury czysto prywatnej, n. p. o naprawienie szkody, które można i polubownie usuwać (por. Lega *op. cit.* str. 36).

⁸ c. 9 x. XLI, I. — c. 12 x. XXXI, V. (Rezerwuje biskupom sprawy małżeńskie). Instrukcja Rauschera §. 200. — Tu należą t. zw. *causae liberales*

wać się do arbitrów w sprawach beneficjalnych (o nadanie beneficjum), chyba że godzi się na to władza kościelna, albo że na sędziego polubownego wybrano samego ordynariusza¹, a to z powodu, ażeby nie otwierać drogi do beneficjów wbrew przepisom prawa, domagającym się instytucji kanonicznej². Sądy polubowne wyłączone są też, jeżeli z tego może wyniknąć uszczerbek jaki dla stolicy apostołskiej. Dlatego więc nie można powoływać arbitrów w wątpliwości, czy ktoś podlega władzy ordynariusza, czy też nie (*causae exemptionis*)³. Jeżeli też sprawa toczy się o t. zw. »*restitutio in integrum*«, sędzić musi trybunał zwyczajny, a nie rozjemczy, gdyż rzecz ta należy do ważniejszych. Wyjątkowo tylko, kiedy arbitrzy rozpatrują już jakąś sprawę, a wyłoni się przytem i kwestya o »*restitutio in integrum*«, mogą ją załatwić, ażeby nie przerywać toku głównej rozprawy⁴. Od wyroku wydanego prawnie i mającego już moc prawną (*res iudicata*) niema także rekursu do sędziów polubownych, oni bowiem winni rozstrzygać sprawy wątpliwe, czego niemasz w danym wypadku⁵.

W ogóle wszystkich rzeczy, o które nie wolno układać się prywatnie (*transigere*), nie wolno też poddawać pod rozpatrzenie arbitrów⁶.

Sędzią polubownym może być każdy (czy to człowiek prywatny, czy też piastujący urząd jaki publiczny), jeżeli prawo nie wyklucza wyraźnie kogoś od przyjmowania tego obowiązku.

A więc może być n. p. powołany na rozjemcę i sędziego (tak zwyczajny, jak i delegowany), do którego z urzędu należało proces przeprowadzić, byle sam nie narzucił się stronom jako arbiter⁷.

(c. 9 x. XLII, I i D. l. 32 h. t. §. De liberali), w których rozstrzygano o stanie wolnym, czy niewolnym danej jednostki. Obecnie bez znaczenia.

¹ c. 10, x. XLIII, I.

² Reg. iur. I, in VI.

³ c. 5, x. XLIII, I.

⁴ c. 9, x. XLI, I.

⁵ c. 11 x. XLIII, I i glossa ad v. cum parte altera compromisit; — por. Reifenstuel in h. t. n. 79, 80, 81.

⁶ Schmalzgrueber in tit. cit. n. 16 (9). Lega op. cit. str. 32 sqq.

⁷ c. 8, x. VI, I, c. 5 (iuncta glossa ad v. Magdeburgensis), c. 7 (kompromis na sędziów delegowanych), c. 10, x. XLIII, I. Byłoby to poprawienie czy rozszerzenie prawa rzymskiego, jeśli rzeczywiście myśl D. l. 9 § 2 IV 8 jest ta, że sędziom nie wolno przyjmować obowiązku rozjemców. Prawo to usiłuje pogodzić z postanowieniami kanonów, Reifenstuel in h. t. n. 48 i Schmalzgrueber in h. t. n. 15; por. też D. l. 3 § fin. 4, IV, 8.

I syn może być sędzią polubownym w sprawie spornej ojca¹, jakoteż i ojciec w sprawie syna.

Nie mogą natomiast przyjmować na się urzędu rozjemców dzieci, niemi, głusi, szaleńcy, czego im zresztą broni samo prawo naturalne². Z tegoż powodu nie może nikt być arbitrem we własnej swej sprawie³.

Z prawa nadanego nie mogą być sędziami polubownymi ludzie świeccy w sprawach duchownych (choćby tylko rozstrzygać mieli w kwestyi ubocznej, związanej ze sprawą główną), ponieważ nie wypada, ażeby sąd swój wypowiedali w tego rodzaju rzeczach⁴, chyba, że taki świecki arbiter wykaże się osobnym przywilejem apostolskim, lub też razem ze świeckim powołano do sądu rozjemczego i kleryka, za zgodą — oczywiście — władzy duchownej. Ważny jest nawet kompromis, jeżeli strony wybrały jednego kleryka, a więcej ludzi świeckich⁵. Świecki natomiast może być arbitrem w rzeczach Kościoła czysto doczesnych i bez współdziałania kleryka, gdyż można przypuszczać, że w tego rodzaju sprawach jest dostatecznie biegły i doświadczony⁶.

Prawo rzymskie bez wyjątku nie pozwalało kobietom przyjmować obowiązku sędziów polubownych, a ich wyrokom odmawiało zgoła ważności⁷. Względniejsze okazuje się dla nich prawo kościelne, bo zezwala na takie rozjemstwo, jeżeli sprawują jurysdykcję, czy to z prawa lub przywileju, czy też ze zwyczaju, albo wreszcie na podstawie zajmowanego przez nie stanowiska⁸.

Zakonnik nie może zostać arbitrem, chociażby nawet rozchodziło się o korzyść jego klasztoru, jeśli nie otrzyma pozwolenia przełożonych⁹. Nie może być rozjemcą niemający lat dwudziestu¹⁰, a wreszcie wyklęty i wyłączony zupełnie ze społeczności wiernych

¹ D. l. 5 i 6, IV, 8.

² D. l. 9, h. t. W prawie rzymskiem niewolnik nie mógł być sędzią polubownym. D. l. 7, h. t.

³ D. l. 51, h. t. z glossą ad v. »imperare«.

⁴ c. 8 x. XLIII, I.

⁵ c. 9 h. t.

⁶ Por. Fagnani in c. 8, h. t. n. 1—12.

⁷ C. l. 6, II, 56.

⁸ c. 4 x. XLIII, I.

⁹ Zob. Schmalzgrueber in h. t. n. 12 (6), Reifenstuel in h. t. n. 40.

¹⁰ D. l. 41, IV 8, por. jednak Reifenstuel in h. t. n. 39 i Lega op. cit.

(*excommunicatus vitandus*)¹, aczkolwiek jeżeli podjął się tego obowiązku i rozsądził spór, wyrok prawdopodobnie jest ważny, gdyż arbiter nie spełnia aktu jurysdykcji, a jedynie dla jej braku wyrok sędziego wyklętego niema znaczenia².

Od stron układających się o rozjemców zależy, ilu ich wybrać. Mogą więc sprawę powierzyć do rozstrzygnięcia jednemu³, ten zaś albo sam spór załatwi, albo przyzwie sobie kogoś do pomocy, lub zastąpi się kim innym, jeżeli — jak jasna jest — otrzymał na to osobne upoważnienie⁴. Gdy atoli przeciwnicy wybierają więcej sędziów polubownych, to lepiej jeśli zgodzą się na liczbę nieparzystą, bo łatwiej wtedy uzyskać większość potrzebną do zakończenia sprawy, aczkolwiek i kompromis na parzystą liczbę rozjemców jest ważny⁵.

Nieważny natomiast jest układ na arbitrów, zrobiony z tem zastrzeżeniem, że jeżeli nie będą mogli się zgodzić, a nie będzie większości, mają dobrać sobie kogoś przez się upatrzonogo, gdyż możliwa, że i w tem byliby niezgodni i spór przeciągałby się bez końca. Rzecz inna, jeżeli już z góry określono w kompromisie osobę tego, kogo mają w razie braku większości powołać do pomocy sędziowie polubowni⁶.

O sędach i sędziach polubownych nie może być mowy, gdy w tym kierunku nie zawarto formalnego układu, chociażby i jedna ze stron wyraziła chęć poddania sprawy pod sąd rozjemczy danej osoby, i druga na tej podstawie wytoczyła przed nią swą skargę⁷. Poza tem jednak sama forma układu jest obojętna. Można więc układać się ustnie czy listownie, lub przez trzecią osobę; można nie dołączać żadnych zastrzeżeń (*stipulatio*), albo też obwarować niemi kompromis; można postanowić karę konwencyonalną na nie-

¹ c. 59, x. XXXIX, V.

² Zob. Schmalzgrueber in tit. XLIII, I, n. 12 (4).

³ c. 1, XLIII, I.

⁴ c. 13, h. t.

⁵ Cit. c. 1 h. t. O dwóch kompromisarzach mowa n. p. w c. 2 h. t.

⁶ D. l. 17 § »Si in duos« IV, 8. — c. 12 h. t. Temu zdaniu nie sprzeciwia się c. 61, x. XXVIII, II, ani też c. 2 II, 15 in VI, bo tam niema mowy o kompromisie zawartym z klauzulą, jaką widzieliśmy w c. 12 X, XLIII, I, a jedynie zastrzeżono, że kompromisarze bezwzględnie obrani, mogą w czasie rozpatrywania sprawy, kiedy ich zdania są niezgodne, wezwać jeszcze kogoś do pomocy, jeżeli na to godzą się strony, albo tak nakaże władza. D. l. 17 § »principaliter« IV, 8 i glossa ad cit. cap. 61, x. XXVIII, II v. »tertium«. Por. też Reifenstuel in h. t. n. 54—58 i Lega op. cit. str. 54, n. 26 i nota.

⁷ Acta S. Sedis t. VII, str. 394, 396, 398 n. III.

podających się bez słusznej przyczyny wyrokowi rozjemców, a także wolno zawarty układ zaprzysiąc i karę wyznaczyć, albo tylko samą przysięgą stwierdzić dobrą swą wolę dotrzymania ugody.

Ponieważ atoli strony mogą w układzie kompromisowym robić rozmaite zastrzeżenia i stawiać różne warunki (byle te nie niszczyły samej istoty kompromisu), bezpieczniej jest całą umowę spisać, ażeby później nie powstały wątpliwości, czy rozjemcy nie przekroczyli granic władzy sobie zwierzanej¹.

Jak nikogo nie można zmuszać, by spór swój oddawał do rozstrzygnięcia sądowi polubownemu, tak też z zasady prawo nikogo nie niewoli do przyjmowania tego obowiązku. Skoro jednak ktoś raz już przyjął ten urząd, spełnić go musi, chyba że tłumaczy go słuszną przyczyną². Ponieważ sędziów polubownych wybierają same strony, ażeby spór ich rozstrzygnęli, oni to zrobić mogą i powinni, ale z powodu braku jurysdykcji (której nadać im nie mogą osoby prywatne)³, nie są w możności zmuszenia ani przeciwników, ani świadków do stawienia się przed nimi, winni ich jedynie wezwać na podstawie zawartego kompromisu.

Słowem, rozjemcy wyrokować mogą jedynie o tych rzeczach, które im w kompromisie powierzono do rozwiązania, jeżeli zaś przekroczą granice sobie nakreślone, wyrok ich jest nieważny⁴. Prócz sprawy głównej mogą więc rozpatrywać li tylko te sprawy uboczne, które są z nią nierozdzielnie związane, i bez których uprzedniego załatwienia nie można dalej sądu prowadzić⁵.

Sędziowie polubowni muszą zachować (o ile możliwa) formy procesu cywilnego (choćby o tem nie było wzmianki w kompromisie)⁶, przestrzegając przytem warunków postawionych w układzie.

¹ Cf. Lega op. cit. str. 55—56 nota 1.

² D. I. 3 §. Tametsi IV, 8. Przyczyny zwalniające kogoś od przeprowadzenia przyjętego na się sądu rozjemczego zob. u Schmalzgruebera in h. t. n. 33.

³ C. I. 3, III, 13.

⁴ Id venit in compromissum, de quo actum est, ut veniret. D. I. 21 §. Plenum IV, 8, c. 6, x, XLIII, I cum glossa ad v. »nisi de his«.

⁵ Zob. notę uprzednią i Schmalzgruebera in h. t. n. 18, gdzie wyliczone takie causae incidentes, ze sprawą główną koniecznie związane. O takich tylko może wyrokować sędzia polubowny. Por. też Fagnani in c. 5 h. t. n. 16—18, gdzie mówi o układach, zajmujących się kilku naraz sprawami, i zastanawia się, o ile i kiedy wyrok rozjemców może być ważny w jednej z nich, a nieważny w drugiej.

⁶ D. I. 1, IV, 8. Różnice niejakię muszą zachodzić z samej natury rzeczy,

Rozjemca trzymać się musi ściśle wyznaczonego sobie terminu wydania wyroku (jeżeli w kompromisie nie otrzymał władzy do przełożenia dnia),¹ inaczej bowiem orzeczenie jego jest nieważne². Jeżeli dnia nie oznaczono, rozjemca w porozumieniu ze stronami winien to uczynić, w przeciwnym bowiem razie można go prawnie zmusić, by w dogodnym czasie sprawę przeprowadził³. Nie wolno atoli sprawować sądów rozjemczych w dni świąteczne (*tempus feriaturum*), i to pod nieważnością rozjemstwa, z wyjątkiem, jeżeli zachodzi konieczna potrzeba, albo wymaga tego n. p. miłosierdzie chrześcijańskie⁴. W dniach jednakowż, w których nie odprawia się sądów jedynie dla wygody ludności (*feriae legales*), n. p. w czasie żniw, aczkolwiek z zasady jest wolny, może rozjemca na prośbę stron spełnić przyjęty obowiązek: zmusić go nawet do tego może sędzia zwyczajny w razie słusznej przyczyny, n. p. ponieważ upływa już termin kompromisu, a spór nie dałby się zakończyć, gdyby do rozpatrzenia sprawę nie użyto także dni wolnych⁵.

Spór rozpatrywać należy w miejscu umówionem w układzie. Jeżeli jednakowż nie określono tej okoliczności, przypuszcza się, że wyrok ma być wydany w miejscu zawartego kompromisu, byle ono było przyzwoite ze względu na obie strony⁶.

jak n. p. w sposobie wzywania stron i świadków, w niemożności egzekwowania wyroku, w wykluczeniu apelacji. W sądach tych niema t. z. rekonwencji (c. 6 h. t.), prokurator nie potrzebuje zaręczać przed arbitrem za przyjęcie wyroku, gdyż dozwolone jest uiszczenie kary w razie niepoddania się orzeczeniu rozjemcy (D. l. 32 §. Arbitri IV, 8). Niejakie zamieszanie panuje u autorów omawiających naszą kwestyę, gdyż nie rozróżniając dokładnie między arbitrem a arbitratorem, raz twierdzą, że w sądach polubownych należy zachowywać formy procesowe, raz znowu utrzymują, iż zależy to od uznania i woli przeciwników.

¹ D. l. 25, IV, 8.

² D. l. 33, h. t. C. l. 1, II, 56.

³ D. l. 14, h. t.

⁴ D. l. 13 §. Ult. h. t. C. l. 3. III, 12, c. 5 X, II, 9 cum glossa ad v. »necessitas-pietas«.

⁵ Cit. c. 5, X, II, 9. Por. też Schmalzgrueber in h. t. n. 28. Mimo, że arbitrzy nie są sędziami, nie mogą naruszać feryj, gdyż w nich w ogóle zakazane sprawy sądowe, a nie tylko akty jurysdykcyjne.

⁶ D. l. 21 §. Si arbiter iussit IV, 8. W wypadku nieokreślenia miejsca sądu, kiedy arbiter wezwał strony nie tam, gdzie zawarto układ, ale gdzieś w okolicę na pytanie »quid tamen, si eo loco, qui sit circa urbem adesse iusserit (arbiter)? Pegasus admittit valere iussum, quod puto ita verum esse, si et eius auctoritatis sit arbiter, ut in secessibus (cf. glossam) soleat agere et litigatores facile eo loco convenire possint«.

Kościół nie wolno wybierać za teren sądów rozjemczych¹.

Jeżeli jest kilku rozjemców, przeważa zdanie większości, jeżeli nie zaznaczono w umowie, że wymagana jest ich jednomyślność². W razie równej liczby głosów po obu stronach sędzia zwyczajny winien skłonić arbitrów, ażeby dobrali sobie jeszcze kogoś, względnie, iżby przyjęli tego, kogo wybiorą przeciwnicy, a ten spór rozstrzyga³. Na wypadek zupełnej rozbieżności głosów mogą strony dobrać jeszcze jednego rozjemcę, albo oddać sprawę sądowi zwyczajnemu, lub też powołać nowych arbitrów.

Jeżeli wprawdzie niema zgody między rozjemcami, ale zdanie jednego mieści się w zdaniu drugiego, jeżeli n. p. jeden skazuje stronę na 15 k., drugi na 10, trzeci na 5 — utrzymać należy wyrok na sumę najmniejszą, co do której wszyscy są zgodni, w naszym przykładzie na 5⁴, z tem jednakowoż zastrzeżeniem, że suma ta jest jeszcze w granicach słuszności i sprawiedliwości, i że głoszący za większą kwotą przypuszczalnie nie ma dostatecznego powodu do sprzeciwu tej ocenie⁵.

Prawo kościelne stanowi, że w razie wyboru kilku rozjemców, jeżeli większość ich stawiła się na sąd, reszta zaś, mimo wezwania bez uzasadnionej przyczyny nie przybyła, obecni mogą i bez nich ważnie sprawę zakończyć⁶. Oczywiście, postanowienie to nie ma zastosowania, jeżeli wybrano tylko dwóch arbitrów, bo w razie nieobecności jednego nie może być mowy o większości obecnych, ani też wtedy, kiedy nieobecni dostatecznie wytłómaczyli powód swego niestawienia się⁷.

Zadanie sędziego polubownego polega na rozpatrzeniu przedłożonego sobie sporu i wydaniu o nim wyroku. Kiedy więc już to spełnił i rozstrzygnął stanowczo, uczynił całkowicie zadość swemu obowiązkowi. Nie może zatem wyroku swego zmieniać czy poprawiać, chociażby i zblądził; nie może go odwoływać, ponieważ prze-

¹ c. 2, XXIII, III in VI.

² D. l. 17 §. fin. IV, 8. D. l. 27 §. Si plures h. t. c. 1, XXII, I in VI.

³ D. l. 17 §. Principaliter IV, 8.

⁴ D. l. 27 §. »si plures« cit. c. 1, XXII, I in VI.

⁵ Por. Schmalzgrueber in h. t. n. 30.

⁶ c. 2, XXII, I in VI. I. civ. D. l. 17 §. fin. IV, 8 i l. 18 ibid. przeciwnie żądają do ważności wyroku obecności wszystkich wybranych arbitrów. Wyjątek zachodzi, jeżeli w kompromisie zastrzeżono, że niekonieczna obecność wszystkich rozjemców przy rozpatrywaniu sprawy. D. l. 32 §. »cum in plures« IV, 8.

⁷ De Angelis op. cit. str. 419.

stał być arbitrem¹. Musi jednakowoż wyrok być stanowczy, i o całej sprawie spornej, orzeczenia bowiem w kwestyach ubocznych, aczkolwiek związanych nierozdzielnie ze sprawą główną (sententia interlocutoria), można zmieniać i poprawiać². Wykonanie wyroku polubownego (arbitrium laudum) nie należy do arbitra, gdyż on nie ma jurysdykcji, ale do sędziego zwyczajnego strony obżałowanej³.

Z samej natury sądów rozjemczych wynika, że od ich wyroku nie może być apelacji. Tu bowiem strony dobrowolnie sprawę poddają do rozstrzygnięcia rozjemcom, a nie sądom zwyczajnym, przez co wyrażają pierwszym pełne swe zaufanie, same więc przypisać sobie muszą winę w razie doznania jakiejś szkody czy niesprawiedliwości. Prawo wyklucza również wyraźnie apelację od orzeczenia sędziów polubownych⁴, nie pozostawia jednakowoż spierających się przed arbitrami bez środków zaradczych przeciwko możliwej krzywdzie, chociaż na nią dobrowolnie się narazili, a robi to tem skwapliwiej, że żarliwie popiera prywatne załatwianie sporów, jako pędzsze i łatwiejsze.

Zasada jest, że strony poddać się winny wyrokowi sędziego polubownego, czy słusznemu, czy też nawet niezupełnie słusznemu⁵, jeżeli nie zachodzą przyczyny zwalniające je od tego⁶. Dlatego też zostawiono przeciwnikom dziesięć dni, w ciągu których mogą się zastanowić, czy obowiązuje ich wyrok polubowny, czy też nie⁷. Po upływie tego terminu, chociażby wyraźnie się za tem nie opowiedzieli, wyrok uchodzi za przyjęty⁸.

Jeżeli jedna strona, bez słusznej przyczyny, nie chce poddać się orzeczeniu arbitra, może to na nią ściągnąć skutki rozmaite, stosownie do formy układu na sąd rozjemczy. Kiedy w pakcie przyrzeczono jedynie trzymanie się zdania obranego sędziego, a nie zawarowano kary za niespełnienie tej obietnicy, strona łamiąca umowę

¹ D. l. 19 IV, 8 cum glossa ad v. »a tota« i l. 20 ibid.

² Cit. D. l. 19 h. t. confer Reiffenstuel in h. t. n. 100—102. — O innych sposobach ustania władzy rozjemców por. Lega op. cit. str. 61—62 n. 34.

³ C. l. 5 II, 56.

⁴ C. l. 1 II, 56. D. l. 32 §. »cum quidam« IV, 8 can. 33. C. II, q. 6 glossa ad v. »appellandum« in c. 11, XIV, I in VI.

⁵ D. l. 27 §. »stari autem« IV, 8.

⁶ Por. niżej.

⁷ C. l. 5, II 56.

⁸ Laudum homologatum; wyrok odrzucony = laudum non homologatum. C. l. 4 §. fin. II, 56.

powinna drugiej wynagrodzić szkody przez to dla niej wynikłe¹. W kompromisie może być jednakowoż wyznaczona także kara na nieposłusznego sądowi rozjemców. W tym wypadku uchylający się od dopełnienia wyroku, po zapłaceniu kary, do niczego więcej nie obowiązany², chyba że w umowie zastrzeżono, iż orzeczenie sędziego polubownego utrzymać się winno mimo złożenia kary, gdyż wtedy niezachowujący bez powodu wyroku, nie tylko ma ponieść karę, ale nadto pokryć szkodę, poniesioną przez stronę drugą³.

Dla dodania większej siły paktowi kompromisowemu można doń dołączyć nie tylko karę na nieposłusznym, ale nadto stwierdzić go przysięgą. Ponieważ atoli przysięgę rozumieć należy stosownie do natury aktu, dla którego wzmocnienia ją złożono, a widzieliśmy, iż kompromis obostrzony grzywną obowiązuje albo do poniesienia tejże, albo do poddania się wyrokowi rozjemców, śmiało możemy wnioskować, że wolny jest od dopełnienia arbitrium ten, kto karę wypłacił, chyba że przeciwnicy chcieli się inaczej zobowiązać, co przecież musi być zupełnie pewne i wyraźne⁴. Jeżeli wreszcie (bez nakładania kary na niezachowujących wyroku polubownego) zaprzysięgły strony, że zastosują się do orzeczenia rozjemcy, przysięga ta sama przez się wiąże ich i obowiązuje tak, iż można ich zmusić do poddania się wydanemu wyrokowi⁵.

Zaznaczyliśmy powyżej, że strona nieprzyjmująca orzeczenia rozjemcy winna wynagrodzić przeciwnikowi stratę, wynikłą z jej oporu, a w razie zastrzeżenia poddać się karze określonej, jeżeli do tego postąpienia nie skłoniła jej żadna słuszna i prawnie uznana przyczyna.

Przedewszystkiem zastrzec należy, że jeśli laudum wydane

¹ »Interesse« c. 9 x. XLIII, I i glossa ad v. »ratum haberi debet«, por. też Reiffenstuel in h. t. n. 82—85.

² Cit. c. 9 h. t. i cit. glossa.

³ Zob. De Angelis str. 421, gdzie słusznie podnosi, że łamiący laudum, obostrzone karą i klauzulą: »rato manente pacto«, ma uiścić karę i »interesse« (inaczej Schmalzgrueber in h. t. n. 23 v. »excipitur« 2), gdyż klauzula powyższa nie może strony, żądającej dotrzymania wyroku, upoważnić do niczego więcej (prócz podjęcia umówionej kary), jak laudum nieobwarowane grzywną, o którym wyżej.

⁴ Tak Schmalzgrueber in h. t. n. 24 i inni. Przeciwnie n. p. Reiffenstuel in h. t. n. 89 i 90 twierdzi, że przysięga dodana do kompromisu, zaostrzonego karą, ma znaczenie klauzuli »rato manente pacto«.

⁵ c. 2 x. XLIII, I i glossa ad v. sacramentum.

w dobrej wierze wyrządziło jednej stronie krzywdę, nawet i ciężką, nie można go przecież zrywać¹, ale wolno odwołać się — przed upływem dni dziesięciu — do właściwego sędziego, ażeby wyrównał wyrządzoną niesprawiedliwość. Za sędziego właściwego uważa się tego, który miałby prawo spór rozstrzygać, gdyby strony nie wybrały rozjemców². Od wyroku poprawiającego arbitrium wolno już formalnie apelować do instancji wyższej³. Staranie się zaś to o poprawienie orzeczenia rozjemców nie jest właściwą apelacją, bo ta przypuszcza uprzedni wyrok sądowy.

Są przecież przyczyny, zwalniające od przyjęcia orzeczenia arbitrów. I tak, jeżeli rozjemcy nie zachowali formy kompromisu, przekraczając jego granice, wyrok ich jest z prawa samego nieważny⁴.

Niemniej nieważne jest orzeczenie sądu polubownego, jeżeli jest sprzeczne z prawem bożem, naturalnem czy kościelnem⁵. Od przyjęcia wyroku rozjemców uwalnia także podstęp strony przeciwnej, n. p. przekupienie kompromisarzy albo wymuszenie, jako też wyraźna ich stronniczość⁶. Kiedy wyrok arbitrów notorycznie jest niesłuszny, można go odrzucić, gdyż w takich razach na dobrej podstawie wolno przypuszczać, że działali oni w złej wierze i podstępnie. Z teźże przyczyny uwalnia od uznania laudum fakt, że przez nie jedna strona doznała krzywdy nadzwyczaj wielkiej (*laesio enormissima*)⁷.

W tych wszystkich wypadkach strona pokrzywdzona, kiedy przeciwna nastaje na dopełnienie wyroku, odwołać się winna do właściwego sędziego, żądając odeń czy to deklaracji, że orzeczenie rozjemców jest z istoty swej nieważne, czy też unieważnienia rozjemstwa z tytułu podstępu, przekupstwa i t. p. powodów.

Jeżeli obiedwie strony przyjęły już wyrok arbitrów, a nastę-

¹ D. I. 27 §. »stari« IV, 8 cum glossa ad v. »sive iniqua«.

² Confer Schmalzgrueber in h. t. n. 35—38. De Angelis str 424.

³ Schmalzgrueber n. 39 in h. t.

⁴ c. 6 x. XLIII, I.

⁵ c. 2 x. h. t. zob. Fagnani in c. 2 h. t. n. 1—8. c. 11 x. h. t.

⁶ D. I. 31, IV 8. D. I. 32 §. »Cum quidam« IV, 8. C. I. 3, II 56. W tych wypadkach strona pokrzywdzona może się zasłonić przed żądaniem przeciwnika o wypełnienie układu przez t. zw. »exceptio doli«, i to nawet po upływie dni dziesięciu, t. j. zawsze, ilekroć strona działająca podstępnie zażąda przeprowadzenia laudum; por. Reiffenstuel in h. t. n. 98.

⁷ Zob. Schmalzgrueber in h. t. 34 (4 i 5).

pnie pokrzywdzona ucieka się do sędziego o pomoc i wykaże, że laudum z samej swej istoty nieważne (n. p. z powodu symonii)¹, sędzia winien tylko stwierdzić autentycznie, że jest ono rzeczywiście żadne; nie może zaś unieważniać przyjętego arbitrium, chociaż skarżący udowodni, że zachodziła jaka przyczyna, dopuszczająca jego nieprzyjęcia i że doznał wskutek tego ciężkiej szkody. Rzecz inna, jeżeli krzywda, wskutek wyroku polubownego doznana, jest nadzwyczaj wielka (enormissima), wtedy bowiem należy go znieść i unieważnić².

§. 3. Pośrednicy (arbitratores).

Na zakończenie słów parę dorzucić musimy o t. zw. arbitratorach, czyli pośrednikach. Pośrednikiem nazywamy tutaj człowieka uczciwego i rozumnego, którego strony wybrały nie dla rozstrzygnięcia jakiegoś sporu na sposób sądowy, ale jedynie w tym celu, żeby bez zachowywania formy procesowej, po przyjacielsku rozwiązał jakąś wątpliwość, n. p. co do przeprowadzenia kontraktu, ocenienia wartości rzeczy jakiejś i t. d. Jeżeli nawet chodzi o załatwienie sporu, arbitrator wypowiada li tylko prywatnie, co uważa w danej sprawie za słuszne i sprawiedliwe. To jego orzeczenie nazywa się arbitramentum. Ponieważ przy wyborze pośrednika chodzi spierającym się o rozwikłanie jakiejś wątpliwości, stąd też, jeżeli jego orzeczenie krzywdzi ciężko jedną stronę (co ta gotowa jest udowodnić), a zatem wątpliwości nie rozwiązuje, można zawsze w takich razach odwołać się o sprostowanie i naprawienie niesłusznego zawyrokowania³.

Na pośredników można obierać także osoby, którym prawa bronią przyjmowania urzędu sędziów polubownych, skrępowanych formą postępowania procesowego. A więc arbitratorami mogą być też ludzie świeccy w rzeczach nawet ściśle duchownych (o ile się na nich znają)⁴ i kobiety. Co więcej, można być arbitratorem we własnej

¹ »Nullum est arbitrium continens peccatum per partes non remissibile« (rubryka c. 2 x. h. t.).

² Por. Lega op. cit. str. 60—61 n. 33 i uwagi.

³ D. I. 76 §. »arbitrorum« 17, 2. c. 16 x. XXIV, II glossa ad v. »mandato«.

⁴ Tak słusznie z wielu innymi twierdzi Schmalzgrueber in h. t. n. 13 i 14. Przeciwnie utrzymuje De Angelis op. cit. str. 414—415 n. 3.

sprawie, co zakazane sędziom właściwym i polubownym¹. Pośrednik może wywiązać się ze swego zadania także w kościele², i nie wiąza go dni, w których odbywanie sądów wzbronione, jakkolwiek nie wypada, ażeby bez słusznej przyczyny pośredniczył, w takich właśnie dniach³. Powód jasny, gdyż pośrednik nie wykonywuje żadnego aktu sądowego, takie zaś tylko czynności zakazane w święta i w kościołach.

Tak w najogólniejszych zarysach przedstawia się instytut sądów polubownych, jak go określa prawo kościelne. Nie można zaprzeczyć, że ma on wielkie znaczenie, i powinien znaleźć szerokie zastosowanie w kuryach biskupich, tam zwłaszcza, gdzie z jakiegobądź powodu nie da się prowadzić sądów formalnych, a przeprowadzany rozumnie i ściśle, odda napewno nieocenione usługi dycezyjom.

¹ C. l. 3, 5, 11; zob. Reiffenstuel in h. t. n. 11 i Schmalzgrueber in h. t. n. 4 (5).

² Schmalzgrueber in h. t. n. 27 (2).

³ Ibid. n. 28.